Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 102 | Wąbrzeźno, sobota dnia 4 września 1937 | Rok 19

Strajk chłopski

Strajk chłopski, zainicjowany przez grupę działaczy Stronnictwa Ludowego, miał niewątpliwie podłoże polityczne. Był pomyślany jako akt presji politycznej, miał być jednym z aktów w rozgrywce o władzę. Nie był to strajk wybuchający na podłożu żądań ekonomicznych. Nie z tego powodu strajkowano, że stawki płacy za pracę lub za produkty rolne są niskie. Każdy taki odruch byłby bowiem w obecnej chwili zupełnie pozbawiony sensu; wiemy przecież, że ekonomicznie dola włościan w porównaniu z tym co przewyższał w okresie największego nasilenia kryzysu uległa znacznej i widocznej poprawie, że ceny zbóż i artykułów hodowlanych wzniosły się znacznie ponad dawny katastrofalny poziom, że równocześnie przełamanie zasady „sztywnych cen" produktów przemysłowych i pewne obniżenie cen tych produktów, niezbędnych dla chłopa, umożliwiło już ich dotarcie na wieś w większym, niż poprzednio zakresie.

Mieliśmy więc niewątpliwie do czynienia z akcją polityczną, przybraną w formę strajkową, a polegającą na haśle: odgrodzić się gospodarczo od miast...

I w tym właśnie tkwiła wewnętrzna sprzeczność między celami politycznymi które zamierzono osiągnąć, a metodami gospodarczymi które zastosowano.

Bo chcąc uderzyć w reżim, chcąc okrazać swą siłę wobec władz, chcąc pewną presję wywrzeć na rząd... uderzono w ... świat pracy w mieście, próbowano ukarać robotnika umysłowego w biurze, czy wreszcie producenta wyrobów przemysłowych, dostarczającego na wieś swe produkty.

W tym tkwił cały nonsens założenia i konceptu rozpętania tego strajku. W kogo innego godzono — a zupełnie kto inny miał paść ofiarą.

Wieś i miasto, rolnictwo i przemysł, wymiana ludzi i wytwórczości są to wszystko arcydoniosłe zagadnienia, będące poza zasięgiem aktualnych rozgrywek politycznych. Pomysł zerwania nici, wiążących miasta i wieś, próby zmącenia naturalnych kontraktów w dziedzinie wymiany produkcji są zatem postępowaniem, mającym głębsze znaczenie i wywołującym poważniejsze następstwa. Postanowieniem zresztą, sięgającym daleko poza sferę rozgrywek o władzę.

Władzy państwowej w takim wypadku stwarza się tylko kłopoty porządkowe, zmusza się ją, by skierowała swój aparat bezpieczeństwa na teren strajkowy celem zapobieżenia wypadkom naruszenia ładu i celem pilnowania praworządności.

Istotny cios, istotną krzywdę wyrządza się zgoła komu innemu: światu pracy i na wsi i w mieście.

Podczas ostatniego strajku agitatorzy szermowali wobec chłopów argumentem, mającym ich zagrzewać do wytrwania w bojkocie gospodarczym: patrzcie, już ceny nabiału czy drobiu, kasz czy jarzyn skaczą w górę w miasteczku. Z uradowaną miną obwieszczano to, jako dowód zwycięskiej akcji strajkowej.

Sądzimy, że ten fakt raczej powinien był twarze chłopskie przyoblec smutkiem, a nie radością. Bo któż w tym wypadku ucierpiał w mieście? Komu dokuczono, nie dowożąc do wsi produktów? Staroście? Naczelnikowi Urzędu Skarbowego? Komendantowi posterunku policyjnego? Bynajmniej.... Odczuć to mógł bezpośrednio tylko robotnik w fabryce, rzemieślnik, dzieci w mieście, wszyscy ludzie pracy.

„Polityczny" efekt zatem — żaden. biedota miejska, proletariat i cały świat pracowniczy bezpośrednio następstwami dotkniętych.

A czy sam chłop wyszedł na tym lepiej? Czy sobie samemu nie wyrządził krzywdy największej? Bo zważmy przecież: ten podział, jaki w produkcji miejskiej istnieje przeważnie producent jako właściciel warsztatu, a robotnik jako wyłącznie siła najemna w gospodarstwie chłopskim wygląda zupełnie inaczej: chłop jest właścicielem i robotnikiem. Niema więc w strajku dwu klasycznych stron, rozdzielonych barierą prawa własności. Gdy fabrykant unieruchamia warsztat pracy godzi w robotnika: gdy robotnik fabryczny przystępuje do akcji strajkowej — godzi w fabrykanta. Ale gdy chłop-właściciel popada w bezrobocie wymierza cios w siebie samego, jako pracownika, gdy jako pracownik zastrajkuje, stwarza trudności sobie samemu jako przedsiębiorcy. Bo cały rezultat zaorania pola, obsiania, żniwa i omłotu — idzie na marne, nie wchodzi w obrót handlowy, a zatem niszczeje, nie daje spodziewanych zysków, uboży chłopa.

I na tym wszystkim polegał bezsens tej manifestacji politycznej, która właściwie politycznych żądanych rezultatów dać nie mogła, bo opierała się na fałszywym założeniu i obłędnej zupełnie interpretacji pojęcia strajku.

Chłop jest wielkim realistą życiowym. Uprawa ziemi, przywiązanie do niej wszystkie czynności, dokonywane przez chłopa w jego życiu gospodarczym — wytwarzają ten realizm. Chłop nie pracuje na cudzym i chłop doskonale rachuje: nie logarytmami i pojęciami wyższej matematyki, ale po prostu tabliczką mnożenia i ścisłym obliczeniem plusów i minusów swej pracy i swej produkcji.

I w tym może tkwi przyczyna, dla której rozpętany ostatnio strajk, a więc pomysł wstrzymania chłopa do wymiany towarowej, a wywołany nie ze zrozumiałych dlań przyczyn gospodarczych, a dla zaspokojenia ambicji politycznych prowodyrów partyjnych — zawieść musiał poza okoliczności, gdzie od dawna rozpętywano namiętności polityczne.

Noc zniszczenia w Hongkongu

HONGKONG. Nad miastem przeszedł huragan, który dokonał wielkich spustoszeń. Burza trwała prawie całą noc, intensywność jej zmniejszyła się dopiero nad ranem. Na razie trudno jest jeszcze ocenić w całej rozciągłości szkody wyrządzone przez nawalnicę. Połączenia telegraficzne i telefoniczne z Szanghajem zostały przerwane nie działa również miejscowa stacja radiowa.

Liczne okręty, stojąc w porcie doznały uszkodzeń. Znaczna część statków znajdowała się w chwili burzy poza portem. Na całym wybrzeżu leży wielka ilość łodzi i mniejszych statków wyrzuconych przez fale parowiec japoński „Asama Maru" zerwał się z kotwicy i osiadł na mieliźnie. „Asama Maru" należy do większych parowców handlowych, liczy bowiem ok. 17 tys. ton. Zaginął chiński holownik — istnieje obawa, że zatonął. Port jest zapełniony statkami, które zerwawszy się z kotwicy, osiadły w płytszych częściach portu.

Ulice miasta przedstawiają opłakany widok. Nie tylko trotuary, ale i jezdnie są zabarykadowane gruzami murów, które się zawaliły, belek, desek i zerwanych dachów. W chińskiej dzielnicy miasta wybuchł pożar, który zniszczył kilkaset domów.

W akcji ratunkowej bierze udział straż ogniowa, wojsko i marynarze okrętów wojennych stojących na redzie w Hongkongu.

Korespondent Reutera, podając szczegóły huraganu donosi, że była to straszna noc dla mieszkańców miasta. Szybkość wiatru sięgała 130 mil na godzinę. Kiedy burza się uspokoiła, miasto w godzinach porannych wyglądało, jak gdyby zostało zbombardowane przez eskadry samolotów. Przeszło 100 osób utraciło życie w mieście ginąc pod gruzami zawalonych domów. Liczba ta jest oparta jedynie na pierwszych danych zebranych przez władze. W rzeczywistości prawdopodobnie będzie wyższa. Obecnie trudno jest jeszcze zorientować się w spustoszeniach, jakich huragan dokonał w porcie. Niewiadomo ile osób utonęło wraz ze statkami, które w wielkiej ilości zgromadziły się z powodu blokady wybrzeży chińskich nie tylko w porcie ale i poza portem.

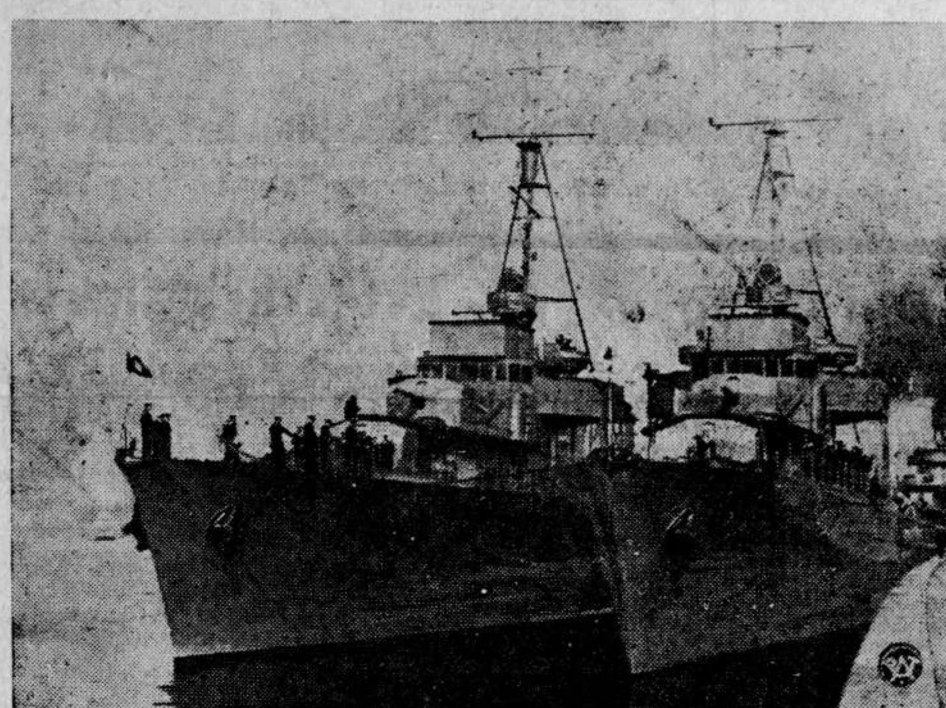
Przeszło 20 statków i parowców doznało poważniejszych uszkodzeń. Na skałach osiadł również parowiec włoski „Conte Verde" liczący przeszło 18 tys. ton.

W dzielnicy chińskiej w zgliszczach domów które spłonęły znajdują się niewątpliwie zwłoki licznych ofiar katastrofy. Dotychczas wydobyto całkowicie zwęglone zwłoki 15 Chińczyków.

Katastrofa która dotknęła Hongkong jest tym straszniejsza iż w mieście panuje już od pewnego czasu cholera. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano 394 wywypadki tej choroby. Z tej liczby 219 zakończyło się śmiercią.

AMSTERDAM. Według otrzymanych tutaj wiadomości z Hongkonga, parowiec holenderski „Van Heutz", który w czasie tajfunu osiadł na mieliźnie w pobliżu Greelsland, zatonął w dniu wczorajszym. Załogę uratowano.

HONGKONG. Korespondent Reutera donosi, że w czasie huraganu zginęło w mieście z górą 100 osób, a liczba ofiar na morzu jest znacznie wyższa.



Trzy polskie kontrtorpedowce „Grom, „Wicher" i „Burza z wizytą w porcie Rydze.

Wojna na Dalekim Wschodzie

LONDYN. Mimo zaciętych walk jakie toczą się między Chinami o Japonią, oba rządy utrzymują w dalszym ciągu stosunki dyplomatyczne. Wymownym dowodem tej niezwykłej sytuacji jest wizyta, jaką w środę ambasador chiński w Tokio złożył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych. zapewniając go, iż zawarty ostatnio sowiecko - chiński pakt nieagresji nie zawiera żadnych klauzul tajnych. Ambasador chiński oświadczył, że pakt ten podobny jest do paktów, zawartych przez Związek Sowiecki z państwami europejskimi, oraz podkreślił że Chiny gotowe są zawrzeć analogiczny pakt nieagresji z Japonią.

Ambasador chiński — jak donoszą ze źródeł japońskich — zaznaczyć miał na zakończenie iż uważa w interesie pokoju świata za pożądane, aby Chiny i Japonia podjęły starania na rzecz powstrzymania dalszych działań wojennych. Co do oferty pokojowej Chin brak na razie bliższych informacji.

SZANGHAJ. Po zaciekłych walkach wojska chińskie zdołały odbić zajęte przez Japończyków forty Wusung. W pobliżu Lotien walki trwają. Nowe oddziały Japońskie wysadzone na ląd, w pobliżu Liu-ho, są otoczone przez wojska Chińskie.

Japończycy żądają posiłku

SZANGHAJ. Pół urzędowa agencja chińska CentralNews ogłasza, że główno dowodzący siłami Japońskiemu w okręgu Szanghaju generał Mat sui zwrócił się do Tokio ze żądaniem natychmiastowego przysłania posiłku w sile conajmniej dwóch dywizji.

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ DAR NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Rolnictwo pomorskie woła o pomoc siewną

Jak wiadomo pomoc siewna dla Pomorza, wyrażająca się cyfrą 280.000 zł., nie stoi w żadnym stosunku z potrzebami rolnictwa pomorskiego. Ostatnio na wszczęte alarmy, ze strony zorganizowanego rolnictwa przybył na Pomorze delegat Ministerstwa Rolnictwa który wraz z przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego i Izby Rolniczej objechał teren najbardziej poszkodowanych powiatów lewobrzeżnych. Sytuacja — jak stwierdzono — jest niezwykle ciężka i bez wydatnej pomocy ze strony władz własnymi siłami rolnictwa opanowana nie zostanie.

Ostatnio odbyło się w Toruniu posiedzenie prezydium sekcji osadniczej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, które uchwaliło wysłać depesze do pp. premiera Składkowskiego i ministra Poniatowskiego. Depesza do p. premiera Składkowskiego brzmi:

+

Do Pana Prezesa Rady Ministrów

Generała Składkowskiego

Warszawa

Na skutek ostatniej serii klęsk żywiołowych jakie nawiedziły Pomorze, rolnictwo i osadnictwa pomorskie znalazło się w sytuacji niezmiernie trudnej a przede wszystkim wobec braku ziarna do siewu częściowo na terenie wszystkich powiatów a w pierwszym rzędzie na terenie najsłabszych powiatów lewobrzeżnych i na Kaszubach gdzie wszystko zboże porosło, prezydium wojewódzkie sekcji osadniczej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego na posiedzeniu w dniu dzisiejszym postanowiło zwrócić się do Pana Pretzesa Rady Ministrów o rychłą pomoc, gdyż przydzielony dla Pomorza kredyt siewny 280.000 zł., nie stoi w żadnym stosunku nawet z minimalnymi potrzebami w zakresie pomocy siewnej.

Prezydium

Wojewódzkiej Sekcji Osadniczej P. T. R.

Osuszają niziny noteckie

Naczelny prezes „gauleiter“ prow. pogranicznej Stuertz dał we wtorek 24 bm tysiącom bezrobotnych z obozów pracy — hasło do rozpoczęcia pracy przy osuszaniu bagien i łęgów na prawym brzegu rzeki Noteci.

Stuertz sam chwycił za łopatę i wykopał pierwszy metr sześcienny ziemi, wśród okrzyków „Sieg Heil“ zgromadzonych oddziałów robotniczych i nowych kolonistów Po „gauleiterze“ jako następny zabrał się osobiście do kopania prezydent regencji Bachmann z Piły.

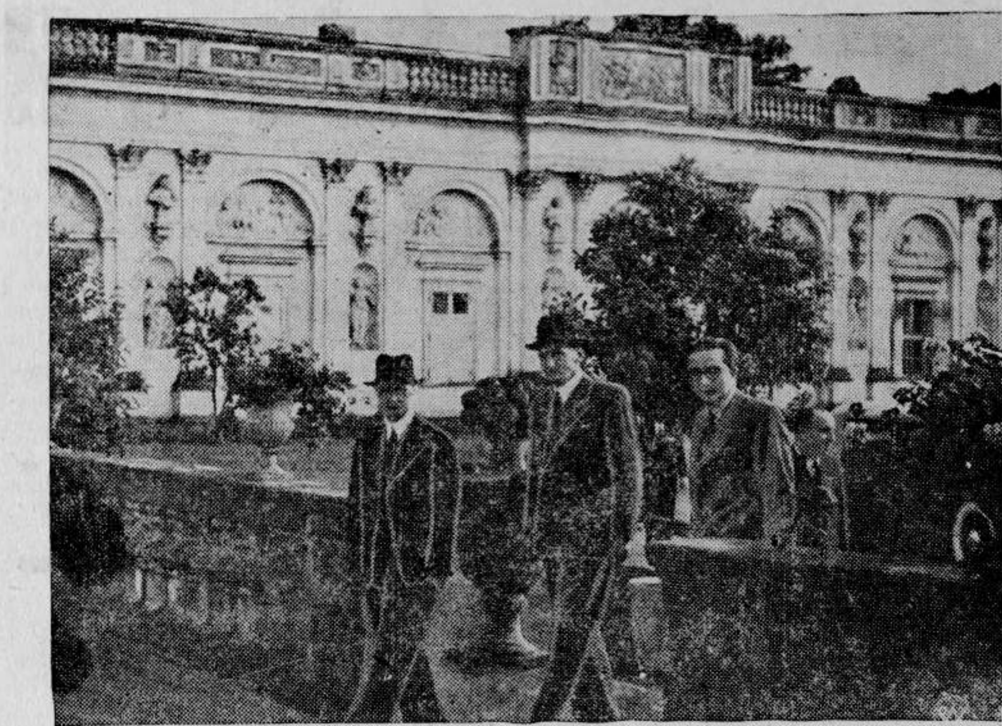
Roboty melioracyjne nad niemiecką Notecią objęte są planem 4-letnim inwestycyj rządowych. Chodzi o użyźnienie przeszło 40.000 morgów mokrych łąk i powiększenie zbiorów siana w dwójnasób.

Profanacja krzyża

Onegdajszej nocy społeczeństwo katolickie Wejcherowa i całej okolicy zostało do głębi wstrząśnięte ponownym zbeszczeczeniem Męki Pańskiej, znajdującej się w postaci krzyża na szosie nanieckiej. Z krzyża, który był nowo poświęcony zaledwie przed kilku tygodniami czyjeś bezbożnicze i zbrodnicze ręce zdarły Korpus Chrystusa i wrzuciły go do rzeki Redy.

Rankiem, po zauważeniu braku figury na krzyżu, zawezwano policję, która korpus Chrystusa znalazła w rzece z wyrwanymi rękami.

Policja prowadzi energiczne śledztwo. Sprawcami są przypuszczalnie ci sami zbrodniarze, którzy profanacji już raz się dopuścili przed 2 miesiącami. Sprawców tego czynu musi spotkać zasłużona kara.



Zdjęcie nasze przedstawia p. min. Saudlera wchodzącego na taras pałacu w Wilanowie

Torpedowanie statków angielskich

LONDYN Brytyjski statek - cysterna „Woodford“ o pojemności 1987 ton, został storpedowany w odległości 18 mil od wybrzeży hiszpańskich „Woodford“ płynął z Constanzy do Barcelony i Walencji. Pomocnik mechanika został zabity a 6 marynarzy odniosło rany. Załoga w liczbie 30 ludzi zdołała się uratować. Statek zatonął.

GIBRALTAR. Członkowie załogi kontrtorpedowca „Havock“, który w środę uniknął szczęśliwie storpedowania przez łódź podwodną przypuszczają ,że łódź ta zatonęła. Załoga widziała wyraźnie torpedy, pędzące w kierunku okrętu, który zwiększył znacznie szybkość i zaczął płynąć zygzakiem. Z okrętu wystrzelono kilkanaście granatów podmorskich używanych przeciwko łodziom podwodnym. Zaalarmowany krążownik „Galata“ i inne statki wojenne które patrolowały w tym miejscu przez kilka godzin, nie widziały żadnej łodzi podwodnej. Przypuszczają więc, iż łódź ta zatonęła.

POSTĘPOWANIE Z WALORAMI, ZATRZYMANYMI Z POWODU PRZESTĘPSTWA DEWIZOWEGO.

Okólnik ministerstwa skarbu, rozesłany ostatnio do urzędów celnych zarządza, iż sumy pieniężne w gotowiźnie, złoto, papiery wartościowe i książeczki oszczędnościowe, będące przedmiotem przestępstwa, a odebrane od obwinionych o przestępstwa dewizowe, mają być przekazywane tej władzy sądowo-śledczej, do której odstawiono obwinionego wraz z doniesieniem. Przesłanie zatrzymanych walorów może być dokonane jednocześnie z odstawieniem obwinionego, albo też oddzielnie.

Na liście przewozowym nadawca powinien zamieścić następujące oświadczenie: „Towar przeznaczony na pokaz prób jęczmion browarnych i siewnych oraz słodu“

We wszystkich sprawach związanych z Targami z Pokazem, należy zwracać się do Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego RP. Poznań ulica Sew. Mielżyńskiego 7 III p. pokój 43 tel. 30-84.

Dni Propagandy Estetyki Miast

W dniach od 12—19 bm. w Grudziądzu dniach od 12—19 września rb. w Grudziądzu zostaną zapoczątkowane „Dni Propagandy Estetyki Miast“ połączone z obradami Delegatów Związków i Tow. Ogródków Działkowych, Tow. Upiększania Miast, Tow. Popierania Plantacji, Tow. Miłośników Miast — przy współudziale Przedstawicieli Miast i Zrzeszeń, interesujących się estetycznym wyglądem miast. Jak więc widzimy Grudziądz, a tym samym Pomorze przodujące w dziedzinie upiększania swych miast, daje inicjatywę i wysuwa plan zorganizowania wszystkich wyżej wymienionych zrzeszeń celem podniesienia poziomu estetyki naszych miast polskich. Miast, których naturalne piękno niejednokrotnie przewyższa głośno reklamowane miejscowości zagraniczne, a pozostaje niewyzyskane tak z punktu widzenia gospodarczego (turysta) jak i estetycznego.

Dzisiaj w okresie twórczej pracy i podciągania w zwyż wszelkich dziedzin naszego życia sprawa ta powinna znaleźć żywy oddźwięk i zrozumienie wśród wszystkich warstw społeczeństwa i wszystkich bez wyjątku obywateli Rzplitej, którym chodzi o piękno i zdrowotność miast naszych.

Zjazd mający się odbyć w dniach 12—19 września w Grudziądzu pod nazwą „Dni Propagandy Estetyki Miast“ ma być właśnie wyrazem dążeń i realizacji pracy wiodącej nas — ku Pięknu!

padłe definitywnie na rzecz Skarbu Państwa, względnie stanowiące własność Skarbu Państwa z innych tytułów, należy skonwertować na 4 procentową pożyczkę konsolidacyjną.

Kasy urzędów skarbowych, posiadające w swoim depozycie zastrzeżone obligacje pożyczek państwowych, obowiązane są wydzielić je z posiadanego zapasu odpowiednią ilością obligacji 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej.

6

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

Reportaż powieściowy

(Dokończenie)

Ze specjalną emocją przeczytał notatkę kronikarską ąod tytułem:

„Wstrząsający dramat nad Wartą“.

„Zepchnięty z mostu do rzeki wskutek przejść stracił pamięć.“

W treści notatki Czerwiec wyczytał swoje nazwisko, jako tego, który odnalazł i rozpoznał Wolińskiego.

Ale większe wrażenie nad opis dobrze znanych już faktów wywarła na Czerwcu skromniejszemi czcionkami wydrukowana wiadomość:

„Wybuch pieca kuchennego w domu przy ulicy Piekary“.

Dyskretny reporter na mocy relacji Pogotowia Ratunkowego tak opisał wypadek:

„Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, w mieszkaniu państwa J. przy ul. Piekary nastąpił dziś w południe wybuch pieca kuchennego. Wskutek silnego wybuchu miału węglowego piec został zupełnie zdemolowany. Odłamek cegły ugodził w głowę znajdującą się przypadkowo w kuchni 75-letnią staruszkę, Zofję J., matkę pana domu, która przybyła z prowincji do państwa J. w odwiedziny. Ciężko ranną staruszkę przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego. Przyczyny wybuchu narazie nieznane. Zawiadomiono policję, która podjęła śledztwo w tej sprawie.“

— To chodzi o Józefiaków — domyślił się Czerwiec — tym ludziom los nie oszczędził ciosów. Ale i mnie on nie sprzyja. Cóż mam teraz począć? Chyba już bez tej teki pojadę do pań Kuszewskich...

NOWY „SZANTAŻYSTA“.

— To najpierw z gazet musimy się dowiedzieć o panu? Jest pan z Poznania i o nas pan zapomniał? — takiemi wyrzutami powitała Helenka p. Czerwca

Tematu do rozmowy nie brakowało, to też wizyta Czerwca w willi na Dębcu trwała trzy godziny. Zakończyła ją niespodziewanie pani Kuszewska, która ozwała się do podziwianego przez panienki młodzieńca:

— Chciałabym z panem pomówić w cztery oczy. Może pan pozwoli ze mną na taras. A wy, dziewczęta, nie przeszkadzajcie.

Zaskoczony tą propozycją Czerwiec poszedł za panią domu na mały tarasik, wychodzący na ogród. W tym zacisznym kąciku zasiedli przy trzcinowym stole i rozmowę zagaiła inżynierowa.

— Wiem, że nieboszczyk mąż obdarzał pana wielkiem zaufaniem i mnie przykazał również taki stosunek do pańskiej osoby. Przyzna pan jednak, że dla jednostki trzeźwo myślącej cała ta sprawa jest bardzo dziwna. Nie chcę bynajmniej kwestjonować w czemkolwiek woli nieboszczyka — chciałabym jednak być nieco więcej poinformowana, co łączyło pana ze zmarłym — cóż to za sprawy miał pan załatwić dla nas?

— Gdybym nawet chciał bliżej wyłuszczyć tę sprawę, to nie mogę, bo jestem zobowiązany do dyskrecji. W każdym razie sprawa ta wiąże się z moim przejściowym zawodem detektywa. Śp. mąż pani szczegółowo wtajemniczył mnie przed swą śmiercią w ową sprawę i powierzył mi jej załatwienie.

— Zapewne też pomyślał o stosownem wynagrodzeniu — (słowa te zabolały Czerwca, lecz przygryzł wargi i postanowił z godnością przeprowadzić przykrą rozmowę do końca).

— A jakże teraz stoi ta sprawa? — zapytała wdowa.

— Niestety, pani inżynierowo, bardzo źle. Małe są nadzieje na to, abym mógł zasłużyć na przyrzeczone przez zmarłego wynagrodzenie.

— Niezależnie od tego, co już mówiliśmy, rozmowa moja z panem miała też inny cel. Pragnę pana poinformować, że o ile nieboszczyk prowadził swe interesy — poza moją wiedzą i zdala odemnie, o tyle w sprawach domowych i rodzinnych pozostawiał mi zupełnie wolną rękę. Właśnie dlatego — proszę mi tego nie brać za złe — chcę panu zwrócić uwagę, żeby pan nie wiązał prowadzonej sprawy ze stosunkami towarzyskiemi z naszym domem. Nie chcę pana, broń Boże, urazić, ale przecież to jedno z drugiem nie ma chyba nic wspólnego, a panienki są w takim wieku, że... Mam nadzieję, że pan mnie zrozumiał...

— O, w zupełności. Niełaskawość pani inżynierowej dla mnie musi mieć swoje powody, w które nie chcę wnikać...

— A propos. Czy zna pan niejaką panią Reszkowską, śpiewaczkę? Była tu u mnie z wizytą w pańskiej sprawie. Zapewne nie będzie panu robiło różnicy, że wpłaciłam jej sumę, którą żądała i że obciążyłam nią pańskie — nieznane mi zresztą — honorarjum za prowadzenie sprawy męża...

Czerwiec z trudem się hamował, by nie wybuchnąć. Powiedział możliwie spokojnym tonem:

— Dziękuję pani inżynierowej za tę przysługę — mam nadzieję, że w tym rodzaju ostatnią. Co do prowadzonej przezemnie sprawy chciałbym tylko zaznaczyć w związku z niepowodzeniem, które mnie narazie spotyka, że zaraz po jej załatwieniu zawiadomię panią inżynierową w głównych zarys.

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

Gorliwa propagatorka kultury polskiej w Rumunii

WARSZAWA. W grupie dziennikarzy rumuńskich, przybyłych do Polski z okazji przyjazdu króla Karola, bawiła w Polsce przez tydzień znana poetka i dziennikarka rumuńska p. Dusza Czara, od niedawna małżonką polskiego malarza i poety, zamieszkałego stale w Rumunii, p. Eugeniusza Steca.

P. Dusza Czara, jedna z najgorliwszych propagatorek kulturalnego zbliżenia polsko rumuńskiego, zna nasz polski język gruntownie, studiowała bowiem przez kilka lat na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie język i literaturę polską i w ciągu kilkakrotnych następnych podróży po Polsce zjechała cały kraj wzdłuż i wszerz, m. in. rok temu kajakiem wraz z mężem przejechała Wisłą od Krakowa do Gdańska.

P. Dusza Czara pisze po rumuńsku, niemiecku a ostatnio i po polsku. M. in. przetłumaczyła na język polski dramat królowej Marii-Matki, oraz szereg jej nowel, a z okazji wizyty króla Karola w Polsce w kilku dziennikach polskich drukowała artykuły o królu i jego wpływie na rozwój kultury rumuńskiej, o dziennikarzach i dziennikach rumuńskich, literaturze współczesnej w Rumunii itd. Poza tym wygłosiła kilka aktualnych pogadanek w rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie i Lwowie.

Obecnie p. Dusza Czara pracuje nad rumuńskim dziełem o pisarkach polskich ,które ukazać się ma na jesieni. Duży, blisko 300-stronicowy tom obejmie nowele i fragmenty powieści czołowych pisarek polskich: Z. Nałkowskiej, Z. Kossak-Szczuckiej, Marii Dąbrowskiej, Poli Gojawiczyńskiej, M. Kuncewiczowej, E, Szelburg-Zarębiny i in.

Jako przygotowanie do tej książki w kilku dziennikach rumuńskich p. Dusza Czara wydrukowała cały szereg sylwetek i charakterystyk twórczości polskich pisarek.

Przypuszczać należy, że dzieło to spotka się w Rumunii z dużym zainteresowaniem, gdyż wydane przed 2 laty podobne dzieło o poetach polskich w 5 tys. egzemplarzy (ok. 30 nazwisk, ponad 150 str. druku) również w tłumaczeniu Duszy Czary, zostało obecnie całkowicie wyczerpane i wkrótce ukaże się jego nowe wydanie.

Poza pracą tłumaczeniową i własną twórczością literacką (w ciągu ostatnich 2 lat ukazały się 4 tomy jej wierszy, 3 po rumuńsku i 1 po niemiecku, oraz tłumaczenie na niemiecki pamiętników królowej Marii) p. Dusza Czara systematycznie zasila prasę rumuńską artykułami o literaturze i kulturze polskiej.

Codzienne pismo, poświęcone literaturze i sztuce, bukareszteńska „Rampa“ drukowała ostatnio dwa jej studia — o Wyspiańskim i Wyczółkowskim, „Reporter“ — sylwetkę Marii Konopnickje, „ Adeverul“ — artykuł o poezji Kazimiery Iłłakowiczówny, „Tempo“ — artykuł pt. „Myśli Marszałka Piłsudskiego o przyjaźni polsko-rumuńskiej“, wreszcie gazeta morska „Mary“ — piękny felieton pt. „Pieśni o morzu bałtyckim“.

Rewolucja w... „mieście Liliputów“

WIEDEŃ. Przed budynkiem sądu okręgowego 2-giej dzielnicy Wiednia rozegrały się onegdaj sceny, przypominające żywo zdjęcia z jakiegoś filmu sensacyjnego.

Oto przed godziną 9-tą rano zaczęły wchodzić do wnętrza budynku grupy maleńkich ludzi, których wysokość nie przekraczała nawet i połowy metra, a których wiek wahał się pomiędzy 25 a 50 rokiem życia. Zarówno mężczyzni, jak i kobiety mieli przytem miny wysoce zakłopotane.

Okazało się, że karzełki te powołane zostały na świadków w procesie, który wzburzył niebywale umysły całego świata Liliputów z uwagi na wypadki, jakie wydarzyły się niedawno w tutejszym „mieście Liliputów“, przybierając rozmiary jawnej... „rewolucji“.

Przed kilkoma tygodniami przybyła do Wiednia na występy gościnne grupa Liliputów celem zorganizowania przedstawień w „mieście Liliputów“ w Praterze, przywożąc ze sobą większą ilość kostiumów i wszelkiego rodzaju rekwizytów teatralnych. Występy te miały trwać aż do końca sierpnia.

Dyrekcja tego „miasteczka“ zobowiązała się ze swej strony do wybudowania odpowiedniej sceny, na której miały odbywać się przedstawienia teatralne.

Niemniej jednak zakończyły się występy artystów lilipucich tragicznym zgoła epilogiem, ponieważ dyrekcja nie wybudowała wogóle żadnej sceny, z powodu czego frekwencja publiczności w tym „miasteczku“ zmalała z powodu braku oczekiwanych atrakcyj do minimum.

Artystom, w liczbie aż 25-ciu, zaczął w końcu dokuczać — głód...

Wskutek takiego obrotu sprawy wypowiedział szef trupy Liliputów kontrakt z dyrekcją miasteczka, szykując się do wyjazdu.

W „miasteczku“ wybuchła... rewolucja.

Policjanci-lilipuci, którzy utrzymywali porządek na „uliczkach“, opuścili swe stanowiska, zrzucając z siebie mundury...

To samo uczynili funkcjonarjusze pocztowi, którzy sprzedawali znaczki lilipucie...

W końcu znikła także i warta lilipucia sprzed budynku „komendy placu“ wobec czego w miasteczku zapanowała... anarchia.

Ale to nie wszystko. Moment niezwykle dramatyczny nastąpił bowiem w chwili, w której wóz, naładowany kostiumami Liliputów oraz — członkami zbuntowanej trupy, pragnął przejechać poza bramę miasteczka.

Okazało się, że sprytna dyrekcja wydała na kilka minut przedtem rozkaz zamknięcia bramy.

Jeden ze sprytnych karzełków zbiegł jednak na ulicę, alarmując policjanta.

I oto pod osłoną przedstawiciela władzy opuścili Lilipuci z triumfem miasteczko, — wdzięczni za tak skuteczną interwencję.

Niemniej jednak zatrzymała dyrekcja miasteczka wszystkie ich kostiumy i rekwizyty teatralne.

Sprawa oparła się o sąd. W przebiegu procesu doszło do namiętnej wymiany zdań pomiędzy przedstawicielem dyrekcji a Liliputami, którzy solidarnie bronili swej sprawy, domagając się zwrotu kostiumów.

Dyrekcja stanęła znowuż na stanowisku, że Lilipuci złamali kontrakt, opuszczając miasteczko przed przewidzianym terminem.

Sędzia stanął przed zadaniem niezwykle zawiłym, i pragnąc wydać wyrok sprawiedliwy... odroczył rozprawę celem przesłuchania dalszych świadków...

Jak dojść do pieniędzy / 1240 zawodów — Nowoczesny Diogenes — Siedem razy sprzedał własną wątrobę — Rozczarowanie

Harold Dawidson, rektor w Stiffkey, przegrał ważny proces. Chcąc wnieść apelację, musiał przede wszystkim zebrać sumę na wysokie koszty procesowe, które w Anglii płacić trzeba z góry. Davidson chwycił się następującego sposobu:

W miejscowości kąpielowej Blackpool kazał on ustawić na placu rozrywkowym beczkę i umieścił w niej, by się jako Diogenes II pokazywać gapiom za pieniądze. Olbrzymi plakat z napisem: „Tutaj oglądać można rektora z Stiffkey“ — postarał się o odpowiedni napływ ciekawych, tak iż już w pierwszym dniu szanowny rektor zdołał 5000 ludzi uścisnąć dłonie, za pokwitowaniem 6 pensów.

Sukces w Blackpool stanowił atoli tylko skromny początek. Pewien agent londyński, który pomysł ten uznał za niezmiernie oryginalny, zaangażował rektora Davidsona na 8 tygodniowe „tourne“ beczkowe w stolicy, za honorarium 5 tys. funtów, zarabiając jeszcze drugie tyle.

Nie mniej oryginalny jest pomysł pewnego Włocha nazwiskiem Luigi Sanappa, z zawodu listonosza. Razu pewnego poczuł on dotkliwe bóle wątroby, udał się więc do kliniki uniwersyteckiej, gdzie profesorowie stwierdzili, że zachodzi u niego nieznane zupełnie i niezmiernie ciekawe zachorzenie wątroby. Nie rokowano mu więcej niż trzy miesiące życia. Wobec niezwykłości wypadku zaproponowano Sanappie za zapłatą 300 lirów, aby wątrobą swoją w razie śmierci przekazał instytutowi uniwersyteckiem. Sanappa chętnie na to przystał.

Minęło pół roku od Luigi Sanappa, który już właściwie przed kwartałem powinien był się przenieść na łono Abrahama; żył wciąż jeszcze, nie troszcząc się o przepowiednie profesorów. Lecz ponieważ wątroba coraz bardziej dokuczała, przedsięwziął się on raz jeszcze kolegium profesorskiemu, tym razem w Rzymie. Profesorowie „zachwyceni“ niezwykłością wypadku, uczynili mu tę samą propozycję co w Perugii, tym razem jednakże za 500 lirów. Sanappa zgodził się chętnie, równocześnie jednakże zrodził się w nim ponowny projekt. Dlaczegóż by nie miał ulokować gdzieindziej jeszcze swej wątroby, która widocznie była niezwykłem dziwolągiem. Ułożył więc sobie objazd okrężny w celu wejścia w stosunki handlowe z wszystkimi uniwersytetami krajowymi. W wyniku podróży otrzymał w Neapolu 1000, w Siennie 600, w Florencji 1800 a w Mediolanie i w Padwie po 100 lirów za pośmiertne oddanie swej wątroby.

Epilog tej pomysłowości listonosza włoskiego nie ma już wprawdzie nic wspólnego z zagadnieniem zdobywania pieniędzy, ale jest zbyt zabawny, bo go można pominąć milczeniem. Sanappa sprzedał był swoją tajemniczą wątrobę siedmiu uniwersytetom krajowym i nosił się z zamiarem urządzenia objazdów po innych krajach europejskich. Rachuby jego przekreśliła jednak katastrofa, gdyż przejechał go samochód.. Zwłoki jego natychmiast zareklamowane zostały przez 7 uniwersytetów.

Władze zadecydowały, że sekcja odbyć się miała w Perugii, w obecności przedstawicieli wszystkich zainteresowanych uniwersytetów. Byłoby więc w interesie nauki wszystko jeszcze w porządku, gdyby podczas wypadku wątroba nie została tak gruntownie zmiażdżona, że poprostu nie podobna było przeprowadzić sekcji dla wyświetlenia oryginalnego wypadku.

Bajka

o małej zaklętej rybce i złym czarodzieju

Przed wielu, wielu laty żył na ziemi stary, siwobrody człowiek.

Jego ładne oczy patrzyły z zaciekawieniem w słoneczną dal roztaczającą się przed nim.

Pięknie było w jego cichej chatce, zbudowanej na bardzo wysokiej i nadzwyczaj stromej górze.

Trudny był dostęp do jego mieszkania.

Miły staruszek odznaczał się tym, że posiadał czułe na wszystko ból serce.

Ktokolwiek zawsze znalazł się w nieszczęściu, szedł pod wysoką górę i wołał donośnie.

Im szczerzej ktoś wzywał, tym prędzej staruszek przychodził.

I tak w każdym wypadku staruszek zawołany zjawiał się natychmiast i ratował nieszczęśników w potrzebie.

Pewnego dnia, gdy starzec czerpał wodę ze studni, zobaczył rybkę maleńką, która zawołała doń ludzkim głosem:

„Święty człowieku, opiekuj się mną, a w przyszłości będę twym zbawcom!“

Uśmiechnął się staruszek i rzekł:

— Nikomu dotąd nie odmawiałem swej pomocy — mój biały rumak zawsze stoi w pogotowiu, więc czymu bym tobie, małemu stworzonku, miał odmówić pieczy.

— Dziękuję — wyrzekła rybka i zniknęła pod wodą, a starzec zamyślił się głęboko nad tym, co by mogła od niego potrzebować?

W jakiś czas po tym siedział staruszek w oknie swego domku.

Wsłuchiwał się w czarowną pieśń nucącego w gąszczu słowika. Wtym zapanowała cisza, umilkł słowik. Zachodzący księżyc oświetlił bladymi promieniami szczyt góry, drzew korony i oblicze zadumanego starca.

Teraz ciszę nocną przerwał szelest szat i szmer kroków. Wychylił głowę i ujrzał w cieniu drzew jakąś postać.

Powstał i wyszedł przed dom, aby zobaczyć to naprawdę dziwne zjawisko.

Wszak na stromą górę dotąd nikt nie potrafił się dostać, więc wydało mu się to tajemniczym wypadkiem.

Przy mdławym blasku księżyca ujrzał przed sobą obdartego żebraka, błagającego pokornie o jałmużnę...

— Skąd się tu wziąłeś? — spytał ostro starzec.

— Przyszedłem, panie... Daj mi co jeść, bo jestem głodny, a przynajmniej pozwól mi napić się z tej studni — pragnienie pali mię boleśnie.

Żebrak mówił to tak zbolałym głosem, iż starzec pozwolił mu się najpierw napić, a potem dopiero żebrak miał opowiedzieć sposób, w jaki się dostał na górę.

Zbliżyli się obaj do studni. Starzec, oparty na kiju, patrzył, a żebrak chwycił za drąg od wysokiego żórawia i zanurzył wiadro w głębi studni.

Za chwilę żebrak, pochyliwszy napełnione wiadro ku ustom, niby pił, ale starzec zauważył, że oczy jego patrzą podstępnie i niespokojnie. Spoglądał bowiem ku starcowi, a jednocześnie pilnie śledził coś na dnie głębokiego wiaderka.

Zajrzał staruszek w głąb wiadra i zobaczył małą rybkę płynącą tam niespokojnie.

W tej chwili ręka żebraka zanurzyła się w wodzie.

Teraz przypomniał sobie staruszek prośbę maleńkiej drobnej rybki i w jednym momencie uniósł kij ku górze i spuścił go na kark żebraka.

Padł żebrak na ziemię,lecz w tej chwili zdumiony staruszek ujrzał, zamiast nieprzytomnego ciała, olbrzymiego jastrzębia, wyciągającego ku niemu drapieżne szpony. Już... już zakrzywiony dziób miał się zanurzyć w ciele starca, gdy ten przypomniał sobie swoją maleńką laseczkę pomocy, więc dotknął nią drapieżcę. To obezwładniło ptaka — padł bezsilny na ziemię.

Naraz odezwała się do starca rybka, radząc mu, by przyniósł z chatki łańcuch i uwiązał na nim wroga. Dziękowała staruszkowi za ocalenie, a starzec przykuł ptaka do twardej skały.

Co dnia pytał go, kto on jest, a ptak zawsze odpowiadał: jam silny nad silnymi!

— I mnie, staremu starcowi, pozwoliłeś się obezwładnić?

Tobie? — wołał drapieżca — Tobie jednemu! Boś ty silniejszy odemnie! Ja walczę mocą zła, a ty dobrocią serca! Dlatego mię zwyciężyłeś!

Któregoś dnia wyszedł staruszek przed dom i ujrzał zdziwiony stojącą obok studni dziewicę cudnej urody, zaplatającą złote włosy. I znów spodziewał się jakiegoś podstępu, i znowu pytał, skądby się tu wzięła, a dziewica odparła przymilnie:

— Ja jestem maleńką rybką, ocaloną przez ciebie! Chcę za to służyć ci i czuwać nad tobą...

I została dziewica-rybka w domku staruszka. Pracowała chętnie, opiekowała się uwięzionym ptakiem. Dopomagała staruszkowi karmić drapieżnika, poić go i myć jego zapylone skrzydła. Bo ptak nie chciał przyjmować ani napoi ani pokarmów, nie pozwolił się obmywać, bowiem przez jedzenie, picie i utrzymywanie czystości zatracał swą moc.

Tak objaśniała staruszka dziewica-rybka, mówiąc, iż ptak ten to mściwy czarodziej, który ją ścigał lata całe, a zwycięży go może tylko dobroć serca. On ją zamienił w małą rybkę za to, że nie chciała zostać jego żoną.

Upłynęło dużo czasu. Drapieżnik już coraz rzadziej miotał się ze złości, już szpony jego były mniej zakrwawione, już oczy jego stawały się nieco łagodniejsze.

Milczał zwzycięce — jeno patrzył na starca i piękną dziewicę, jeno słuchał ich rozmów głębokich, czułych a serdecznych i stopniowo tajało jego kamienne, nielitościwe dotąd serce.

Aż któregoś wieczora, kiedy staruszek wyszedł z dziewicą do ogrodu, aby posłuchać cudnego śpiewu słowika, przechadzając się, zabłądzili ku skale, gdzie siedział przykuty drapieżnik. Jakież było ich zdziwienie, gdy na miejscu jastrzębia znalazł się przepięknej urody młodzieniec, klęczący na skale. Okowy nie pozwalały mu wstać, więc klęcząc wsłuchiwał się w uroczе tony ptasiego śpiewu.

Dobroć i miłosierdzie starca odmieniły postać czarodzieja nawskroś. Stał się pięknym nie tylko zewnętrznie, ale i serce w piersi uległo zmianie..

Teraz dziewica z radością oddała mu swą rękę, a starzec pobłogosławił ich rozczulony.

Żyją teraz w radości i szczęściu, którego nigdy nie stracą, bo mają je ukryte w głębi siebie.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ. (Restytuowanie kuratorium szkolnego pomorskiego). W środę rozpoczęło się uroczyste urzędowanie restytuowanego kuratorium szkolnego pomorskiego. Uroczystość rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem w kaplicy O. Redemptorystów na Bielanach, a następnie w oddanym przez miasto na użytek kuratorium gmachu przy ulicy Sienkiewicza zgromadzili się urzędnicy kuratorium. Do zgromadzonych przemówił nowy kurator dr Ryniewicz, podkreślając doniosłość restytuowania kuratorium pomorskiego. W uroczystości wziął udział wojewoda pomorski Raczkiewicz, prezydent miasta Raszeja, wicestarosta Gąsowski i in.

Bandyci na szosie Gdańskiej

BYDGOSZCZ. Onegdaj w nocy na szosie gdańskiej za Myślęcinkiem dokonano napadu bandyckiego na wracającego rowerem z Osielska do Bydgoszczy rzeźnika Ratza z ulicy Sienkiewicza. Dwaj napastnicy zatrzymali Ratza, ogłuszyli go tępem narzędziem i następnie zrabowali posiadane 300 zł gotówki.

Nad ranem Ratz przyszedł do przytomności. Na rowerze, którego bandyci nie zrabowali, przyjechał do pogotowia ratunkowego, gdzie opatrzono mu ranę, a następnie złożył w policji odpowiednie doniesienie.

TORUŃ. W związku z potrzebami siewnymi rolnictwa pomorskiego dotkniętego klęską nieurodzaju pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych przyznał dla terenu Pomorza jesienne kredyty siewne ulgowe 4 proc. wysokości 250.000 zł, które rozprowadzają Oddziały Państwowego Banku Rolnego wGrudziądzu i w Gdyni.

Ponadto przyznano kredytu siewnego bezprocentowego 30.000 zł dla najbiedniejszych małorolnych. Za podaną kwotę zakupił Urząd Wojedódzki żyto siewnie celem zrealizowania wymienionych kredytów w naturze.

Niezależnie od tego p. wojewoda, pragnąc zwiększyć akcję kredytową, poczynił osobiście dalsze starania u władz centralnych, w związku z czym w dniu wczorajszym i dzisiejszym dokonywuje lustracji terenu Pomorza delegat p. Ministra Rolnictwa i ref. w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych Nacz. Zalewski któremu towarzyszy delegat p. wojewody oraz dyrektor Pomorskiej Izby Rolniczej.

Dyrektor firmy „Standart“ aresztowany

TORUŃ. Jak się dowiadujemy aresztowany został w tych dniach dyrektor tut. przetwórni smalcu oraz olejów jadalnych „Standart“ nazwiskiem Scharf.

Aresztowanie nastąpiło po rewizji ksiąg w firmie „Standert“, pod zarzutem wysłania za granicę dewiz i walut co — jak wiadomo — jest ustawowo zabronione. Chodzi o kwotę około 30 tysięcy zł, wysłanych przez Scharfa do Holandii. Aresztowany Scharf jednak podobno ma na sumieniu jeszcze inne przestępstwa skarbowe. Ze względu na toczące się śledztwo w tej sprawie dalszych szczegółów na razie podać nie można.

Scharf był żydem.

STAROGARD. (Półkilogramowe pomidory.) W Kocborowie pow. starogardzki, administrator majątku, p. Gąsowski, otrzymał piękne okazy pomidorów, hodowanych w ogrodach majątku, ważące po 1 i pół kilograma.

Katastrofa samochodowa

ŚWIECIE. W pobliżu gmachu wydziału powiatowego w Świeciu wydarzył się wypadek samochodowy, który omal nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Auto osobowe firmy „Przechowskie Młyny i Tartaki“ wskutek defektu kierownicy wpadło na przydrożne drzewo i rozbiło się szofer wyszedł z wypadku cało. Jeden z urzędników firmy doznał bardzo poważnych obrażeń na twarzy i rękach oraz złamania żebra. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego w Świeciu.

Kobieta napadła na policjanta

ŻNIN. W dniu 24 kwietnia br. została popełniona kradzież w składzie żydowskim w Rynku. Jako podejrzanego policja ujęła 13-letniego Zmudowskiego.

Kiedy starszy posterunkowy p. Wojciechowski prowadził go ulicą do posterunku nagle zaczepiła policjanta matka przytrzymanego niej. Bronisława Zmudowska, lat 40, która w energiczny sposób zażądała od policjanta, aby pościł jej syna, gdyż on nie jest nic winien. Kiedy żądanie nie odniosło skutku, Z. rzuciła się na policjanta i uderzyła go kilkakrotnie w twarz oraz urwała kołnierz od munduru. W dniu 28 sierpnia Sąd Okręgowy skazał ją za ten czyn na łączną karę 4 miesiące i jeden tydzień aresztu, z zaliczeniem śledztwa od 25 kwietnia br. Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Brandowski. oskarżał wiceprokurator Zajączkowski.

WŁOCŁAWEK. (Wybuch dynamitu na szosie.) Do szpitala św. Antoniego we Włocławku przywieziono Wincentego Zielkowskiego, liczącego 30 lat z Nart, gminy Lubień. Zielkowski ma rozstrzaskaną dłoń u prawej ręki, przy czym utracił dwa palce. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na szosie, w czasie rozstrzeliwania kamieni dynamitem. Zielkowski przechodził obok kamienia z ładunkiem dynamitu. Naraz rozległa się detonacja, a Zielkowski, silnie uderzony w dłoń i ogłuszony hukiem padł na ziemię. Robotnik uległ ciężkiemu okaleczeniu. Władze prowadzą dochodzenia, kto w tym wypadku zawinił.

Z całej Polski

Policjant padł od kuli ściganego bandyty

WARSZAWA. W Grochowie, głośnym z częstych ostatnio kradzieży, przedmieściu stolicy, jak również też z rozpraw nożowych, napadów rabunkowych, przeprowadzono onegdaj w nocy obławę policyjną, w czasie której padł od kuli ściganego bandyty posterunkowy 36-letni Stanisław Andrasik.

Ostatniem wydarzeniem, które skłoniło policję śledczą do przeprowadzenia obławy w Grochowie, był napad rabunkowy, którego dokonano w ub. sobotę około godziny 22,00. Na powracającą do domu 67-letnią Faustynę Łukaskową i córkę jej Felicję Kasprzykową, napadł przy zbiegu ulic Żółkowskiego i Zalewskiego opryszek, który przewrócił jedną z kobiet, przygniótł ją kolanem i wyrwał torebkę.

Gdy Łukaskowa stanęła w obronie córki, opryszek przewrócił ją również. Na wszczęty alarm nadbiegli przechodnie. Złoczyńca z łupem uciekł. Kierownik ósmego komisariatu zarządził natychmiast obławę, a następnie zawiadomił urząd śledczy, który również ze swej strony rozpoczął pościg za złoczyńcą.

W czasie obławy grupa wywiadowców pod kierunkiem kom. Makowskiego na tknęła się na rogu ulic Grochowskiej i Hetmańskiej około godziny 23,30 na podejrzanych osobników. Jeden z patrolu post. Andrasik chciał ich zatrzymać. Niespodzianie został zasypany kulami rewolwerowymi. Policjant padł na ziemię. Pospieszył mu z pomocą post. Olszanka i jego zasypano strzałami. Korzystając z ciemności złoczyńcy zbiegli.Posterunkowy Andrasik zmarł przed przybyciem lekarza po gotowia.

W czasie toczącej się w dalszym ciągu obławy, która trwała do godziny 8-mej rano zatrzymano około 40 podejrzanych osób. Wniedzielę rano przybyli do komisariatu XVII, na terenie którego został zastrzelony przez złoczyńców post. Andrasik komendant główny PP. gen Kordian Zamorski, oraz komendant policji warszawskiej insp. Marian Kozielewski, którzy zainteresowali się przebiegiem prowadzonych dochodzeń.

Śp. post Andrasik osierocił żonę i troje dzieci. Służył w policji kilka lat.

W czasie strzelaniny ugodzona została przypadkowo zabłąkaną kulą przechodząca w pobliżu zajścia 23-letnia Julia Kublikówna, pracownica domowa. Lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala.

Nuncjusz pap. a min. Beck

WARSZAWA. Pomiędzy Nuncjuszem Apostolskim w Polsce — arcybiskupem Cortensim, a ministerm spraw zagranicznych Beckiem nastąpiła wymiana not.

Nuncjusz stwierdza, że Stolica Apostolska uznaje groby królewskie za nienaruszalne i wszelkie przeprowadzane w tym względzie zmiany uzgodnione zostaną uprzednio z Prezydentem RP. lub osobą przez niego wyznaczoną.

Nota pułkownika Becka wyraża zadowolenie z tego rodzaju załatwienia sprawy.

JAROSŁAW. (Grzyb ważący 3 kg.) W powiecie jarosławskim na Heluszu, gdzie znajduje się kolonia wakacyjna, zorganizowana przez wydział powiatowy z Jarosławia, jeden z chłopców znalazł grzyb jadalny, ważący przeszło 3 kg.

---

sach o treści samej sprawy. Proszę mi jednak ułatwić zadanie o tyle, że gdyby ktoś usiłował panią szantażować kompromitującemi zmarłego męża dokumentami — to niechże pani natychmiast zawiadomi mnie telefonicznie, nie reagując na pogróżki. (Te słowa poderwały wdowę z krzesła). A teraz żegnam panią i proszę pożegnać odemnie panienki.

Skłonił się i szybko opuścił taras, nie zważając, że pani Kuszewska, zaskoczona ważnością i niebezpieczeństwami owej tajemniczej sprawy, usiłowała go zatrzymać słowami:

— Panie Czerwiec, niech pan jeszcze nie ucieka...

— — — — — — — — — —

Henryk zaciskał pięści, siedząc w tramwaju, by zdusić w sobie druzgocące wrażenie rozmowy z panią Kuszewską. Im dłużej jednak rozważał treść tej rozmowy, tem więcej musiał przyznawać słuszności swej rozmówczyni.

Niewątpliwie miała dużo racji i patrzyła na świat trzeźwo i realnie. Skąd jemu, do zażyłej znajomości z paniami Kuszewskiemi, osobami z elity towarzyskiej, jemu — detektywowi?

Czy podancingowe szaleństwo w willi w ową noc z soboty na niedzielę mogło już uprawniać do daleko idących wniosków? Wszak właściwie panie Kuszewskie nie znały go nawet bliżej. Cała ta znajomość z nimi wyrosła jak bańka mydlana — by ja bańka mydlana prysnąć...

Nawet w czasie uwięzienia nie czuł się tak beznadziejnie, jak teraz, kiedy nad wieczorem wstępował po schodach do swego skromnego pokoiku u pani Górcowej.

Jak go powitała gospodyni — można sobie wyobrazić. Nie był w nastroju do pogawędki i ze zniecierpliwieniem słuchał wdowy, która z goryczą w głosie wyrzekła na straszny zawód, jaki ją spotkał ze strony Michalakówny.

— Niech pan sobie wyobrazi, że u mnie w sypialce nadal straszy. Ciągle po nocach coś stuka w ścianę od łazienki, jakieś łoskoty i hałasy nie dają mi spać po nocach...

— Ale ja jestem taki znużony, że mi napewno nawet strachy we śnie nie przeszkodzą. Przepraszam panią...

Wszedł do pokoju, rzucił kapelusz na krzesło, a sam legł ciężko na zabytkową kanapę i pogrążył się w czarnych refleksjach.

— Są ludzie, co mają szczęście, a ja...

— Cóż warte jest moje życie...

— Nie mam nawet tyle siły i zdolności, żeby wydobyć ową tekę z dokumentami i przekazać ją pani Kuszewskiej na jej rozmowę...

— Nie mam nawet tyle energji, żeby wywalczyć sobie u losu moją wybraną...

— Pcham się do niezwoich spraw, a nie umiem zdobyć stanowiska...

— Życie ciągle daje mi po nosie, a ja się pozwalam bić...

Te ponure rozmyślania przerwał donośny dyszkant Górcowej:

— Telefon do pana! — Ledwie przyjechał, a już te telefony — skaranie boskie —

Apatycznie powlókł się sublokator do telefonu.

— Hallo, tu Czerwiec.

— Mówi Helenka. Panie Henryku, dlaczego pan tak nagle uciekł?...

— Wybaczy pani, panno Helenko, tak musiało być.

— Wiem, już wiem. Napewno mama coś panu niedobrego nagadała. Ale niech się pan nie przejmuje. Niech pan pamięta, że ja... że ja zawsze będę pamiętała o panu, że nigdy nie zapomnę choćby nie wiem co...

— Helenko, Helenko!

Lecz nikt już nie odpowiedział. Najwidoczniej rozmówczyni wyczerpała cały zapas swej odwagi.

Czerwiec odłożył słuchawkę i już elastycznym krokiem wszedł do pokoju.

Ponieważ zapadał gęsty zmrok — zapalił więc lampę, spojrzał po pokoju i zobaczył na stole znajomą tekę, zaopatrzoną w napis „Inżynier Kuszewski“.

Wypadł z nią na korytarz.

— Pani Górcowa!

— Co się stało? — nadbiegła zaalarmowana gospodyni.

— Kto przyniósł tę tekę?

— Taki mały pan, taki pokraczny...

— I pani mi nic o tem nie powiedziała!

— Masz! Teraz nie powiedziała! A zawsze się pan dąsa, że niby za dużo gadam —

Czerwiec, podniecony do najwyższego stopnia, spiesznie pokręcił tarczę telefonu.

— Hallo, poproszę do telefonu panią inżynierową Kuszewską.

Po chwili.

— Pani inżynierowa? — zapytał specjalnie zmienionym głosem.

— Tak, kto mówi?

— Tu mówi szantażysta. Mam tekę z kompromitującemi pani męża dokumentami.

— Jezus — Marja! Co pan chce odemnie? —

— Złożę tę tekę uprawnionemu zastępcy pani męża, notarjuszowi X. pod warunkiem, że wolno mi będzie codziennie składać paniom wizytę. —

— Co takiego? Co pan mówi? Poco pan chce przychodzić?

— By się starać o rękę panny Helenki — dokończył Czerwiec naturalnym głosem.

— Ach, to pan Henryk. Ha—ha—ha— A ja się już tak przeraziłam, że to naprawdę... No, wobec takiego szantażu — musimy się zgodzić.

Koniec.

Bezpłatny dodatek świąteczny

Niedziela

Rok 18 | Wąbrzeźno, niedziela dnia 5 września 1937 r. | Nr. 35

16 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów rozdz. 3. w. 13—21.

Bracia! proszę was, abyście nie ustawali w uciskach moich za was, która jest chwała wasza. Dlatego klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazywane; aby wam dał wedle bogactw chwały Swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha Jego we wnętrznego człowieka: aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach waszych, w miłości wkorzenieni i ugruntowani, żebyście mogli pojąć z wszystkimi Świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość, i poznać przewyższającą naukę, miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej. A temu, który mocen jest wszystko daleko obficiej uczynić, niż prosimy albo rozumiemy, wedle mocy, która w nas skutecznie robi. Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusiena wszystkie rodzaje wieku wieków.

ŁWANGŁLJA

św. Łukasza rozdz. 14, wiersz 1 — 11.

Wonczas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w Sabbat, jeść chleb, a oni Go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On wziąwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osioł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, bacząc, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź godniejszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedy byś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź a siądź na pośledniem miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będziesz uczczon społem z tobą siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, uniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.



NAUKA

Dlaczego Chrystus Pan jadł z Faryzeuszami, którzy tak wielce byli dla Niego nieprzyjaznymi?

Nasamprzód zapewnie dlatego, gdyż prawdopodobnie, jak często w innych, tak i tym razem, był do stołu ich zaproszony. Następnie dlatego, że chciał z jednej strony z każdej sposobności korzystać i pełnić Swe święte posłannictwo, z drugiej litościwie przyjść w pomoc i oświecić błądzących i nieświadomych Faryzeuszów i o ile tylko mógł, ocalić ich. Tak samo i my winniśmy postępować sobie z bliźnimi naszymi, chociażby byli naszymi nieprzyjaciółmi, dobrze im czynić i ze wszystkich sił troszczyć się o ich zbawienie duszy.

Niedziela na wesoło



— „Proszę o beefsteak, trochę koniaku i psa!"
„Psa?"
„No tak — dla beefsteaku!"



— „Chciałbym sfotografować dzieci moje. Co to kosztuje?"
„6 złotych tuzin."
„Taak, no to przyjdę za kilka lat, bo narazie mam pięcioro"!



Najśw. Panna Maria wśród lilij, według obrazu francuskiego malarza Bougereau —

Ze wspomnień historycznych

Napoleon III i Eugenia

Ostatnim cesarzem Francji był Napoleon III (Ludwik Napoleon) syn Ludwika Bonapartego, króla Holandii i Hortensji Beauharnais. Przez śmierć ks. Reichstadtu stał się spadkobiercą pretensyj do tronu Francji.

Po dwukrotnych nieudanych zamachach na rządy Ludwika Filipa, wypłynął na widownię w roku 1848 jako prezydent Republiki, po przeprowadzeniu zaś w roku 1852 plebiscytu ogłosił się cesarzem, poślubiając rok później księżniczkę hiszpańską drp. Montejo, słynną później cesarzową Eugenię.

Polityka Napoleona III była pełna sprzeczności. Rządząc np. we Francji autokratycznie, prześladując niemiłosiernie opozycję liberalną, tłumiąc swobodę pracy i życia politycznego, równocześnie chciał uchodzić w Europie za protektora walczących o wolność ludów.

Napoleon III nie miał w ogóle szczęścia. Wszystko, co uczynił, chociaż z najlepszą myślą, prowadziło do upadku drugiego cesarstwa. Ale końcowa katastrofa spowodowana była, podobnie jak upadek pierwszego cesarstwa, klęską wojenną. Przez wojnę francusko-niemiecką drugie cesarstwo dnia 2 września 1870 roku rozbiło się na szczątki, Napoleon dostał się pod Sedanem do niewoli, a dnia 4 września 1870 roku ogłoszono republikę.

Epoka Napoleona III, restauracji cesarstwa, konfliktu francusko-niemieckiego, zakończonego wojną, to epoka niezwykle interesująca nie tylko dla historyka. Dużo napisano na ten temat utworów, zarówno historycznych jak i literackich.

Wojsko wraca z manewrów

W ciągu bieżącego i początku przyszłego tygodnia powracają do swych garnizonów oddziały wojskowe złożone ze służby czynnej i rezerwy. Wzorem lat ubiegłych wojsko będzie serdecznie witane przez ludność.

Związek miast wydał w tej sprawie odezwę do prezydentów i burmistrzów miast w których stacjonuje wojsko i otrzymał już meldunki, że we wszystkich miastach powołane zostały do życia komitety obywatelskie przyjęcia.

Oddziały wojskowe witane będą u granic miasta, po czym przemaszerują przed szpalerami młodzieży szkolnej, organizacyj społecznych i ludności miasta, a następnie przedstawiciele społeczeństwa wezmą udział w uroczystych obiadach żołnierskich.

W Warszawie powitanie będzie miało specjalnie uroczysty charakter, a żołnierze — utrudzeni w czasie forsownych marszów — będą mieli zapewnione rozrywki i przyjemności, które im się słusznie po okresie ciężkiej służby od społeczeństwa należą.

Nędze i blaski londyńskiego ruchu

Londyńczyk ma trening w czekaniu. Czy będzie to bilet do opery, na który trzeba prosić zlitowania agencji, w sezonie często do trzech tygodni. Czy owe „ogony“ przed kinem, by zdobyć jedno z tańszych miejsc na sobotni spektakl.

Wykwitł na tym tle specjalny proceder „zabawiaczy“ czekającej publiczności, — akrobaci i muzykanci uliczni, produkujący się wzdłuż chodnika. Są wreszcie agenci dla wynajmowania składanych krzesełek, przed kasami wielu teatrów.

Nie dziwiło więc wytrenowanych londyńczyków, gdy wybuchł strajk autobusów i fala ruchu runęła na kolej podziemną, — że co rano i wieczór trzy miliony pasażerów stawać musiało w ogonkach „Untergroundu“. Na ruchliwych skrzyżowaniach, jak Oxford Circus, bywało chwilami, że taki ogon z przed kasy biletowej sięgał z podziemi aż na powierzchnię ziemi i kończył się gdzieś w zakrętach na tyłach sąsiedniego bloku.

Ale trzeba było patrzeć na anielską cierpliwość angielskiego tłumu! Bo gdy już wreszcie bilet jest zdobyty, czeka druga zasadzka — popsuta taśma w ruchomych schodach. Weź tedy, przyjacielu, nogi za pas i schodź kilka dobrych pięter pod ziemię! Dobrze jeszcze, gdy ci się uda znaleźć w tłoku stojące miejsce w wagonie.

I tu znów ta sama angielska flegma, połączona z dobrodusznością! Oto gruba jejmość rozdziera się na głos z głębi wagonu, że chciałaby wysiąść i prosi o zrobienie miejsca. Trudno — bo trudno przy tym szalonym ścisku. Ale jakoś dopomaga ogólna życzliwość w sytuacji — i już wypuszczono niewiastę przy gradzie dowcipów i śmiechu.

Ale cóż na to wszystko zrobić? Nawet największa tolerancja współjadących nie zmieni faktu, że „Underground“ jest potwornym wynalazkiem, którego zrodził moloch wielkiego miasta. Schodzisz do piwnic, witających cię wichrem maszyn wentylacyjnych, odbywasz kilometrowe dystanse nie widząc świata bożego, wdychasz ohydny dym fajek współpasażerów i ledwo uchodzisz cało z tłoku.

W dodatku powiedzmy, że cały ustrój londyńskich kolei podziemnych czyni z nich specjalne — większe niż gdzieindziej — narzędzie tortur. Podczas gdy w szeregu innych wielkich miast powstawał system linij podziemnych organicznie, poddany przeważnie kierownictwu jednej kompanii, w Londynie istnieje aż siedem różnych linij i bynajmniej nie zawsze skoordynowana jest ich praca.

Na stacji Kings Cross nap. trzeba z jednego peronu na drugi iść nieskończenie długi szmat drogi pod ziemią, bo każda z kompanij obrała sobie inny punkt pod budowę swego podziemnego dworca. Ponieważ zaś podziemia Londynu podziurawione są niemiłosiernie tunelami — bo prócz „kolei podziemnej“ wiele dalekobieżących linij ekspresowych także przeprowadzonych jest pod miastem — trzeba z reguły zjeżdżać w dół głęboko jak do kopalni, czekać wpierw na windę i jeszcze na spodzie odbywać wędrówkę na właściwy peron. Przynajmniej częściowo jest się wynagrodzonym przez to, że londyński „Unterground“ pędzi z zawrotną szybkością. Ale sprawiedliwość każe stwierdzić, iż „metro“ paryskie jest pod każdym względem górą.

Prawdziwą tragedią dla mieszkańców Londynu był strajk autobusowy. Sprawa poszła nietyle o wynagrodzenia, ile o czas pracy. Personel zażądał skrócenia służby z 8 na 7 i pół godziny, tłumacząc to coraz forsowniejszym ruchem londyńskim i wyczerpaniem fizycznym. Ale ponieważ taka zmiana wywołałaby dla tow. „London Transport“ pół miliona rocznie więcej niedoboru, przy tym dywidenda akcjonariuszów zagwarantowana została (w wysokości 5 i pół proc.) ustawą w r. 1932, trzeba było albo przeprowadzić w parlamencie zmianę ustawy, albo wniosek pracowników odrzucić.

Zdawało się pierwotnie, że pracownicy wygrają, bo stała za nimi większość opinii. Ale i dyrekcja przedsiębiorstwa stanęła od początku twardo przy swoim. Wbrew przewidywaniom, że ustąpi choćby z uwagi na prestiż koronacji, wzgląd ten ją jednak, jak wiadomo, nie wzruszył — i Londyn w dniu koronacji obył się bez „busów“. Był to dla konfliktu moment przełomowy. Jeszcze przetrwali pracownicy dwa tygodnie przy targach, otrzymując zasiłki z strajkowych kas związku, aż się ich opór wyczerpał. Nie można zresztą mówić o ich porażce, bo choć nie osiągnęli krótszego dnia pracy, zdobyli szereg innych ulg w pracy i mają wynagrodzenie po dawnemu.

Zresztą, porównując z naszymi stosunkami, nie potrzebuje londyński szofer się zbytnio skarżyć. Ma miesięcznej pensji prawie 600 złotych, asekurację na życie i dwa tygodnie rocznego urlopu. Personel „busów“ londyńskich wynosi ponad 25 tysięcy ludzi.

Na koniec, takie oto ogłoszenie znalazło się nazajutrz po strajku na poczesnych miejscach stołecznej prasy: „Tow. Komunikacyjne London Transport przeprasza Szanowną Publiczność za niewygody, jakich doznała przez wstrzymanie autobusów, zarazem składa podziękowanie za Jej wyrozumiałość i cierpliwość podczas ciężkiego okresu“.

Kurtuazja jest przysłowiową cechą Londynu. Oto dyrekcja, która przeprasza za strajk personelu! B. L.

Chytrość amerykańskiego milionera

Czteroletni synek milionera chicagowskiego James'a Reynolda, blondwłosy Tommy, został niedawno pochwycony przez gangsterów, podczas nieobecności rodziców w domu. Gdy państwo Reynold po zabawie wieczornej powrócili do swej rezydencji, zastali całą służbę związaną i ogłuszoną, synka zaś ani śladu.'

Wychowawczyni Tommiego, której udało się pierwszą przywrócić do przytomności, opowiedziała, że zamaskowani rabusie wdarli się do domu i, steroryzowawszy rewolwerami służbę, kazali wydać chłopca, śpiącego już w łóżeczku. Opór służby nie zdał się na nic, ogłuszono ją i skrępowano powrozami. Co się potym działo, nie mają pojęcia.

Milioner, w pierwszej chwili podbiegł do telefonu, by zawezwać policję, w tym zauważył pozostawiony przy aparacie do niego list, w którym zawiadamiano go, że jeżeli wykup 20.000 dolarów nie będzie wręczony bandytom, to Tommy zostanie zamordowany. Po krótkim zastanowieniu się nad sytuacją, Reynald kazał najpierw swemu szoferowi odwieść żonę, które z rozpaczy odchodziła od zmysłów, do pobliskiego sanatorium, następnie udał się do swego gabinetu, napisał list i wysłał go pod wskazanym przez gangsterów adresem. Poczym pojechał do sanatorium do żony, którą uspokoiła się na tyle, że mógł ją poinformować o treści tego listu.

Następnego dnia wieczorem koło willi milionera przejechało auto, z którego wysadzono małego chłopca i samochód oddalił się z błyskawiczną szybkością. Tym chłopięciem był Tommy, który ujrzawszy rodziców, podbiegł do nich z uśmiechem.

Chytrość milionera osiągnęła swój cel, napisał im bowiem, że porwane dziecko nie było jego, gdyż w obawie przed kidnapperami oddał syna zaufanym wieśniakom na fermę, biorąc wzamian za jakiś czas do domu dziecko biednych wyrobników.

Oczywiście był to bardzo prosty wybieg, na który bandyci dali się nabrać, tym łatwiej, iż list był napisany tonem ironicznym i nie zdradzający najmniejszego wzruszenia ze strony piszącego, i, co najważniejsze, nie poczyniono żadnych kroków u władz policyjnych, by malca odszukać.

Pierwsze zdjęcie sprzed stu laty

Paryskie towarzystwo naukowe obchodziło okazałe stulecie wynalazku fotografii. W czerwcu minęło 100 lat od chwili kiedy udało się malarzowi francuskiemu Louis Jacques Made Daguerre, po długoletniej i sumiennej pracy uzyskać utrwalenie obrazu odbitego z camera obsura. Współpracownikiem ojca fotografii był Nicefor Niepce, który zasłynął później jako zdolny litograf.

Epokowy wynalazek Daguerra wywołał w świecie naukowym poważne wrażenie. Na zjeździe przyrodników fizyk Arago i chemik Lussac szeroko omawiali nowy wynalazek, uważając go jako sztukę przewyższającą w swej wierności odtwarzania natury wszelskie sztuki plastyczne.

Gorące hymny pochwalne padały również z katedr uniwersyteckich i ze szpalt wydawnictw francuskich, które zapowiadały wielkie przeobrażenie treści wydawnictw w razie pojawienia się udoskonalonych klisz fotograficznych.

Niemal jednocześnie z wynalazkiem Daguerra we Francji wystąpił w Anglii nauczyciel Fox Falbot ze swoim wynalazkiem. Technika Falbota okazała się bardziej realną od techniki Daguerra. To zdecydowało, że sztuka fotograficzna zakwitła w Anglii, wzbudzając i zachęcając do dalszych badań w tej dziedzinie. Znane są w tej gałęzi nazwiska Hilla i Adamsa.

Uroczystości paryskie, jakie odbyły się z okazji setnej rocznicy fotografii zostały zaszczycone udziałem prezydenta Lebruna, oraz przedstawicieli kół naukowych Anglii, Włoch, Niemiec i Stanów Zjedn. Tematem ożywionych ich narad było zastosowanie fotografii w zakresie nauki i techniki wojennej.

Tajemniczy młyn strzeżony przez policję

W hrabstwie angielskim Hampshire leży wieś Laverstoke, która na pierwszy rzut oka nie różni się niczym od innych wsi tej okolicy. Widać tam szereg starych domów o miniaturowych okienkach, strumyk z prastarym mostem kamiennym, młyn, a nad krańcem lasu kościołek. Lecz po dłuższym pobycie w tej wiosce uderza, że nie ma tam wcale chłopów. A wszyscy mieszkańcy zajęci są w młynie.

Poza tym wszyscy nazywają się jednakowo Portal, wieś zamieszkała jest bowiem przez licznych potomków pewnego Hugenota, który przywędrował tutaj z Francji. Przybysz, który zbliżył się do młyna, zauważa z łatwością, że jest śledzony i że młyna pilnuje patrol.

Istotnie te środki ostrożności są zupełnie usprawiedliwione, w młynie bowiem fabrykuje się od 200 lat papier, na którym drukuje się później funty angielskie.

Tutaj powstają małe, zielone papierki, uchodzące nietylko w Imjerium Brytyjskim, lecz na całym świecie za symbol pieniądza.

W Ameryce istnieje park narodowy, w którym pod ścisłą kontrolą rosną drzewa, z których wyrabia się specjalny słynny ze swej wytrzymałości papier dla banknotów dolarowych. W Paryżu przechowuje się złoto Francji, na którym opiera się dobrobyt tego kraju, w mieście podziemnym, którego w razie napadu nieprzyjacielskiego natychmiast zalane być może wodą, a w którym do usunięcia drzwi stalowych potrzebna jest lokomotywa.

Funt angielski, ten król między banknotami, ukrył się skromnie do niepozornego młyna, by, wyszedłszy stamtąd, kierować losami świata.

Gdy Paryżanin za kilka sous sprzedaje starą bieliznę handlarzowi szmat, który codziennie objeżdża ulice wózkiem o dwóch kołach, nie domyśla się on, że z jego starej koszuli powstanie papier dla not angielskich. Młyn w Laverstoke surowiec sprowadza z Francji, ponieważ włókna bielizny francuskiej więcej nadają się do fabrykacji trwałego papieru, niż materiały angielskie. Dawniej, kiedy Anglicy nosili jeszcze białe koszule i białe kołnierzyki, nie potrzeba był sprowadzać szmat z zagranicy ,ale dzisiaj są w Anglii modne koszule kolorowe, zawierające zbyt wiele nalecialości niepożądanych dla fabrykacji papieru. Nie trzeba dodawać, że młyn w Laverstoke posiada swoją tajemnicę i że jest tak stannie strzeżony, że nikt nie śmiałby się pokusić o wykradzenie pakietu papieru. Raz tylko udała się ta sztuka pewnej kobiecie przed 70-ciu laty.

Pewnego dnia młoda i ładna Angielka zamieszkała w oberży wioski. Na pytanie gospodarza, jaki jest cel jej pobytu, dała ona do zrozumienia, że jest zakochana w młodym mężczyźnie z Laverstoke. Niebawem zaczęto ją tek widywać w towarzystwie młodego mężczyzny, który, jak wszyscy inni mieszkańcy pracował w młynie, i który jej co wieczór przynosił w parasolu paczki papieru.

Nie zwracało to szczególnej uwagi w wiosce angielskiej, gdzie każdy mieszkaniec nosi parasol, aż wreszcie raz pewnego zaczął deszcze padać i roztargniony amant, otworzywszy parasol, zgubił przymocowaną zawartość. Kradzież została wykryta. Od tej pory poddaje się wszystkich pracowników bardzo starannej kontroli. Jedyny gość, który bez kontroli wchodzić i wychodzić może z młyna, to strumek Test, odgrywający ważną rolę w fabrykacji papieru. Woda jego bowiem specjalnie nadaje się do fabrykacji papieru, i nie może być przez żadną inną zastąpioną, szczególnie w znakach wodnych.

Z dębu zwisają półtorametrowe węże

Dziewiczy las czeszewski w dolinie Warty jest przepięknym polskim zakątkiem

W powiecie wrzesińskim, w pobliżu dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej, gdzie Warta tworzy dolinę, znajduje się wieś Czeszewo.

Dokoła tej wsi ciągną się przepiękne lasy, posiadające nie tylko urozmaiconą i bujną roślinność, ale również urozmaiconą i osobliwą faunę. Jest to typowy las zalewowy, który dzięki co pewien czas następującym wylewom Warty rozwija się nadzwyczaj bujnie.

Czymże odznaczają się lasy czeszewskie? Przede wszystkim urozmaiconą roślinności. Mamy tu piękne jesiony, olbrzymie lipy, dochodzące do 35 metrów wysokości (lip takich nie spotyka się w Wielkopolsce gdzieindziej jako drzew leśnych) potężne kilkusetletnie dęby, dalej graby, wiązy, brzozy, i polne klony. Niektóre z drzew są zniekształcone bądź też oryginalnie zrośnięte. W pewnym miejscu w pobliżu starego koryta Warty osiedliły się również czaple. Częstym ptakiem jest tu kania czarna i zimorodek.

Warto dodać, że przez Czeszowo las poprzecinany jest starymi korytami rzecznymi — można sobie wyobrazić co za urok przedstawia to zbiorowisko zieleni i wody.

Niemniej urozmaicenie przedstawia się miejscowa fauna. Oprócz spotykanych niemal codziennie stad jeleni, widzi się sarny, a często i borsuki. Nad brzegami wód dość licznie są wydry, w spróchniałych zaś dębach mnóstwo nietoperzy. Lasy czeszewskie obfitują też w dzięcioły, sowy, kawki, kraski i dudki. Ale oprócz tych zwykłych się tutaj ptactwo, które stanowi rzadkość w Wielkopolsce, jak np. strumieniówka, pokrzewka jarzębia, i tu przechodzi granica zasięgu słowika szarego.

W lesie czeszewskim nie brak i gadów w rodzaju jaszczurek, zwijak, padalców czy zakrońców. Ale las czeszewski ma jeszcze swego rodzaju nielada osobliwość. Jest nią t. zw. „węży dół“. Skąd ta nazwa? Oto nad jednym z głębokich dołów przewrócił się stary dąb, przy czym konary zanurzyły się częściowo w wodzie. Miejsce to wybrały sobie akurat węże za swoją plażę. Nierzadkim jest widok zwisających z dębu mnóstwa wężów, które plażują tu na skwarze słonecznym w towarzystwie swych małżonek. Niektóre z tych gadów są bardzo grube i dochodzą do półtora metra długości. Z uwagi na czasie przebywanie podczas skwaru słonecznego w tym miejscu wężów, nazwano to miejsce „Wężym dołem“.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
3	wrzesień	P.	Szymona	5,1	18,24
4	„	S.	Rozalii	5,2	18,24
5	„	N.	Wawrzyńca	5,2	18.23

WĄBRZEŹNO

WIADOMOŚCI PARAFIALNE.

● W niedzielę jako pierwszą miesiąca wszystkich nabożeństwach kolekta nadzwyczajna na cele parafialne.

Dzisiaj po nieszporach zebranie Panien Różańcowych.

W niedzielę przyszłą przypada odpust Najśw. Panny Marii w Rywałdzie. W sobotę od godziny 3 popołudniu spowiedź dla pielgrzymów pragnących brać udział w pielgrzymce do Rywałdu, w niedzielę pierwsza Msza św. o godzinie 5-tej, po tem krótkie kazanie i wymarsz pielgrzymki pod przewodnictwem Ks. Ks Kleryków do Rywałdu. Nabożeństwa inne jak w każdą niedzielę. W środę 15 urządzają Panie św. Wincentego a Paulo dzień chorych wobec tego prosimy zgłosić w tym tygodniu chorych pragnących brać udział w nabożeństwie w biurze parafialnym. W niedzielę przyszłą po sumie zebranie Ojców Róż. po nieszporach Tow. Ludowego w salce parafialnej. Absolucja dla III Zakonu w środę o godzinie 7-mej· Zebranie Dziesiętniczek Pap. Dz. Rozkrz. Wiary odbędzie się w piątek dnia 10 września 1937 r., o godzinie 17-tej w salce parafialnej. Przybycie wszystkich dziesiętniczek konieczne.

Zebranie Dzięciątka Jezus w środę o godzinie 3,30 w salce parafialnej.

● **Kto nie odnowił prenumeraty „Głosu Pomorza“ niech uczyni to bezwłocznie, gdyż już w najbliższych numerach rozpoczniemy z drukiem nowej nadzwyczaj zajmującej powieści z życia amerykańskiego p. t. „Szumowiny“.**

● **Od pierwszego września rb. system dostarczania „Głosu Pomorza“ abonentom na wybudowania wąbrzeskie uległ zmianie na lepsze.**

Abonenci ci jak i czytelnicy na wylocie ulicy Polnej odbierają gazetę nie przez roznosiciela lecz przez listowego, dostarczającego gazetę regularnie i bez opóźnień. Korzystajcie zatem z tej dogodności i zamawiajcie „Głos Pomorza“ wprost u listowe-

● **Przywitanie wojska.** Przechodzące w środę przez miasto nasze wojsko przywitał na rynku p. burmistrz Schwarz w otoczeniu członków Rady Miejskiej i Zarządu miasta. W przemówieniu wyraził wobec do wódcy radość jaka ogarnęła mieszkańców naszego grodu na wieść, że gościć będzie chociaż tylko przez krótki czas przedstawicieli Armii Polskiej, drogiej nam wszystkim. Oby mili goście wynieśli jak najlepsze wrażenie z pobytu w Wąbrzeźnie.

Miasto nasze przez ten czas zatętniło nowym życiem, zapanował ruch i gwar.

Przede wszystkiem podczas koncertu południowego, urządzonego z rozkazu dowódcy w czwartek na rynku przez orkiestrę wojskową. Niestety goście już opuścili nasze miasto żegnani entuzjastycznie przez społeczeństwo·

● **Początek nauki w szkołach.** Dziś rozpoczęła się nauka w szkołach powszechnych i gimnazjum po mszy św. odprawionej dla szkół. Modre mundurki licznych gimnazjastów, których przybyło spora ilość z bliska i daleka, ożywiają wygląd codzienny ulic miasta.

● **Tydzień Strażacki.**

Piąty tydzień strażacki, 5-go 12-go Jeśli chcesz obywatelu zmiejszyć dotkliwą klęskę pożarową w Polsce, umożliwić strażakom walkę z pożarami nowczesnymi narzędziami, zapewnić sobie i rodzinie w czasie wojny obronę przeciwlotniczą-pożarową, przygotować do walki z pożarami całe społeczeństwo, zwiększyć w Polsce liczbę ludzi ideowych, społecznie wyrobionych fizycznie sprawnych, gotowych w każdej chwili stanąć w potrzebie Ojczyzny złóż nie tylko jednorazową ofiarę pieniężną na rzecz Straży Pożarnych, lecz zapisz się na członka popierającego Stowarzyszenia Ochotniczej Straży Pożarnej, a jeśli jestes zdrów i młody to wstąp na czynnego członka Straży Pożarnej. A ty kobieto — Obywatelko popieraj żeńską służbę samarytańsko-pożarniczą przy Stowarzyszeniu Ochotniczych Straży Pożarnych.

UWAGA: Program dla Wąbrzeźna. patrz pod wiadomości potoczne p. t. „Pokazy strażackie“.

● **Pokazy strażackie.** Z okazji Tygodnia Strażackiego odbędzie się w dniu 5 września br. w południe o godzinie 12-tej w Rynku pokazowe ćwiczenie alarmowe wąbrzeskiej Straży Pożarnej na które Szanownemu Obywatelstwu miasta i ok. niniejszem zwraca się uwagę· Przedtem o godzinie 9,30 udaje się wąbrzeska Straż Pożarna na nabożeństwo do kościoła parafialnego. W tygodniu od 5 b. m. do 12 b. m. br. obchodzić będą Szan. Obywatelstwo naszego miasta członkowie Straży Pożarnych z listami składkowemi i nalepkami okiennemi zamiast kwesty ulicznej, przyczym dochód z tej zbiórki domowej przeznacza się w całości na uzupełnienie sprzętu i uzbrojenia osobistego wąbrzeskiej straży Pożarnej.

Zbiórkę tę polecamy Szan. Obywatelstwu naszego miasta szczególnej uwadze ze względu na wzniosły cel społeczny, Straż Pożarna pełni obowiązki bezpłatnie dla dobra wszystkich bliźnych w myśl hasła „Bogu na chwałę, bliźnemu na pomoc ku chwale Ojczyzny“.

● **Z srebnego ekranu. Dziś poraz ostatni wyświetla „Słońce“ wspaniały film produkcji polskiej p. t. „ORDYNAT MICHOROWSKI“**

W sobotę 4 bm. premiera wiedńskiego arcykomicznego filmu karnawałowego p· t. „KONFETTI“ z asami wiedeńskiej sceny ekran. Friedl Czepa, znakomity komik Hans Moser i niezrównany Leo Slezak.

Akcja filmu tocząca się na tle wspaniałej wystawy obrazuje szaleństwa i zabawy karnawałowe Wiednia. Każda scena tego pełnego humoru filmu pobudza widza do nieustannego śmiechu. „KONFETTI“ to najpiękniejszy i najweselszy wiedeński film muzyczny.

● **Wyjazd K. S. „Pomorzanki“,** do Grudziądza na mecz piłki nożnej z tamt. „Legią“ nastąpi w niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 10-tej przedpołudniem z rynku. Powrót z Grudziądza o godzinie 21-szej.

Ponieważ wyjazd ten będzie miał charakter wycieczki obszernym i wygodnym autobusem goście mile widziani.

Zgłoszenia uprasza się kierować do kronikarza „Pomorzanki“ p. J. Bieleckiego, najpóźniej do soboty dnia 4 bm. na zebraniu u p. Napierały o godzinie 20-tej. Opłata za przejazd w obydwie strony wynosić będzie 2,50 zł·

● W niedzielę 5-go września urządza Tow. Gim. „Sokół“ we Wąbrzeźnie wieczorek taneczny na sali „Dwór Wąbrzeski. Początek o godzinie 7-mej wieczorem, na który „Sokół“ zaprasza obywatelstwo miasta i okolicy.

● **Ogłoszenie.** Na podstawie § 3 rozp. Ministra Opieki Społecznej z dnia 22 XII 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 1, z roku 1935. poz· 2) w sprawie współdziałania gmin przy wykonywaniu ubezpieczenia od wypadków drobnych producentów rolnych i ich rodzin Zarząd Miejski podaje do publicznej wiadomości, że wykaz składek, przypadających od drobnych producentów rolnych na obszarze gminy miejskiej Wąbrzeźno, za ubezpieczenie od wypadków za ubiegły rok (1936) będzie wyłożony w biurze Zarządu Miejskiego — pokój 11 od dnia 3 września 1937 r. w ciągu 2 tygodni, to jest do dnia 1 września 1937 r., w którym to okresie mogą zainteresowani go przeglądać.

Przeciwko wymiarowi (obliczeniu) składki mogą zainteresowani wnosić sprzeciwy do Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu za pośrednictwem tut. Zarządu Miejskiego i to w ciągu 4 tygodni, licząc od pierwszego dnia wyłożenia wykazu składek. Sprzeciwy wnosi się, bądź na piśmie, bądź też w formie oświadczenia złożonego do protokółu w biurze Zarządu Miejskiego· Wniesienie sprzeciwu nie wstrzymuje obowiązku zapłaty w terminie.

Do poboru wymierzonych składek przystąpi Zarząd Miejski w pierwszym dniu wyłożenia wykazu składek (to jest 3 września 1937 r.) Ostateczny termin uiszczenia składek upływa z końcem 4 tygodnia od dnia wyłożenia (to jest 30 września 1937 r.)

Nie uiszczone składki zostaną ściągnięte przymusowo wraz z przepisywanymi odsetkami zwłoki, które liczone będą w wysokości 1% w stosunku miesięcznym od pierwszego dnia po upływie terminu płatności (to jest od dnia 1 października 1937 roku), przyczym miesiąc rozpoczęty liczyć się będzie za pełny.

Poborca inkasujący składki obowiazany jest wydać płatnikowi kwit, który dołączony jest do wykazu, przy czym kwit ten winien być opatrzony pieczęcią gminy datą oraz podpisem poborcy. Żadne inne pokwitowania, jak tylko wymienione wyżej nie będą uznawane przez Ubezpieczalnią Społeczną za dowód zapłaty należnych składek.

Wąbrzeźno, dnia 31 sierpnia 1937 r.
Burmistrz: (Schwarz)

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 1. 9.	Poznań 1. 9.
Żyto	23,25—23,50	22,75—23,00
Pszenica	30,00—31,00	31,50—32.00
Jęczmień brow·	20,00—21,00	20,00—20,50
Jęczmień jednolity	18,00—18,25	18,25—19,75
Owies	18,75—19,00	19,25—20,00
Rzepak zimowy	57,00—59,00	55,00—57,00
Rzepnik	51,00—52,00	—
Mak niebieski	72,72—74.75	77,00—80,00
Gorczyca	38,00—40.00	38,00—40,00
Siemie lniane	40.00—42,00	33,00—35,00
Peluszka	23,00—25,00	23,00—25,00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25 00
Groch polny	21,00—22,00	23,00—25.00
Groch Viktoria	23,00—25,00	23.00—24,50
Groch Folgera	22,00—24,00	23,00—25,00
Łubin niebieski	—	—
Łubin żółty	—	—
Koniczyna biała	125,00-150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz·	180,00-210,00	—

RUCH TOWARZYSTW.

— Baczność K. S. Pomorzanka! W sobotę dnia 4 bm. o godzinie 20-tej, w lokalu p. Napierały zebranie miesięczne· Ponieważ omawiana będzie sprawa wyjazdu do Grudziądza na mecz, „Legią“ obecność wszystkich zawodników konieczna

Zarząd

— Uwaga! Miesięczne zebranie Koła Rodziny Rezerwistów odbędzie się dnia 5 września o godzinie 16-tej w lokalu p Szymańskiego.

O liczny udział prosi Zarząd

— **Związek Inw· Woj. R. P..** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godzinie 2-giej popołudniu w lokalu p. Markuszewskiego. Obecność członków konieczna.

— **Baczność Powstańcy i Wojacy OK. VIII placówka Wąbrzeźno.**

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 5 września br. o godzinie 15-tej w **Domu Pracy Społecznej ulica** Wolności.

Pe zebraniu urzędować będzie podkomisja weryfikacyjna byłych członków Straży Ludowej którzy działali na tutejszym terenie. Przynieść należy dowody pracy niepodległościowej. Zarząd

— **UWAGA! Zebranie Związku Strzeleckiego Oddziału Żeńskiego odbędzie się w niedzielę 5 września o godzinie 2-giej w domu Społecznym.**

— **Zebranie Rodziny Rezerwistów odbędzie się w niedzielę dnia 5 września zaraz po nieszporach w salce pod Orłem.**

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:



Hoffmann to jest firma znana!

Tanio tylko u Hoffmanna!

Marmolada ft.	0,50 zł
Kawa słodowa ft.	0,20 zł
Kakao ¼ ft.	0,30 - 0,60 zł

Specjalny dział cukrów i czekolad

Cukierki już od 0,20 zł ¼ ft.
Czekolada Gopl. mleczna od 0,50

Śledzie sztuka	0,05 zł
Śledzie maties	0,08-0,10 zł
Matiasy ang. szt.	0,25 zł

Ocet winny
do zapraw litr 0,60 zł

NADESZŁA
Kiszona kapusta ft 0,15 zł
Kiszone ogórki sztuka 0,10 zł

Konserwy rybne,
mięsne i jarzynowe.

Mydła do prania od	0,10
Mydła toalet. kaw. od	0,10
Mydło do golenia od	0,15

Świeżo palona kawa ¼ ft. od 0,75
Zawsze w dobrych gatunkach.

Smara na osie ft	0,22
Oliwy do masz. l.	0,60 0,70 0,80
Pasta do podłóg ft.	0,80

JAN HOFFMANN

RYNEK 13 = WĄBRZEŹNO = TELEF. 11

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW — HURT-DETAL

Numer akt: Km. 1154/36, 151, 452, 444 i 654/37.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 5 października 1937 r. o godzinie 10-tej w Sądzie Grodzkim w Golubiu odbędzie się sprzedaż** w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika **Władysława Prabuckiego w Nowejwsi** nieruchomości: 1) Nowawieś — dobro tom III karta 1, majątek rolniczy z budynkami o obszarze 381 ha 99 a 28 m².

2) Nowymłyn tom I karta 4 bez budynków o obszarze 25 ha 48 a 20 m², które to nieruchomości urządzone mają księgi hipoteczne w Sądzie Grodzkim w Golubiu.

Nieruchomość pod 1) tj. Nowawieś karta 1, oszacowana została na sumę zł 157,974 gr 56, cena zaś wywołania wynosi zł 118,480 gr 92, a pod 2) tj. Nowymłyn karta 4 oszacowano na kwotę zł 3,815 gr 21, cena wywołania zaś wynosi zł 2,861 groszy 43.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości odnośnie do nieruchomości pod 1) Nowawieś karta I zł 15,797 gr 47, a pod 2) Nowymłyn karta 4 zł 381 gr 52.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Golubiu, przy ul. Kościelnej sala nr 4.

Dnia 28 sierpnia 1937 roku.

(—) LITWIN, Komornik

Numer akt: Km. 1849/36 i dal. —

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art. 602 k.p.c. **podaje do publicznej wiadomości, że dn. 7 września 1937 r. o godzinie 10-tej w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury nr 12 (składnica) odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do pana Alfonsa Baranowskiego składających się z 33 różnych pomników i nagrobków, 1 figury Orzeł, 21 różnych odpadków, 1 płyty granitowej, 1 nagrobka granitowego i 1 maszyny do pisania „Mignon“ oszacowanych na łączną sumę zł 1015.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 3 września 1937 r.

JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik





BRODNICKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

polecają wszelkiego rodzaju
znane ze swej jakości

d r e n y

BRODNICA, Pierackiego 4 Tel. 36

Pszenicę
do siewu graniatkę zachodnią **„Edelepp“ i „Stiglera”**
oraz żyto
zelandzkie, petkuskie i wierzbińskie **poleca**

B. Klimek Wąbrzeźno

Obrączki ślubne
zegary, biżuteria, okulary, dziennie świeże anodówki, części radiowe, ładowanie akumulatorów. — zawsze najtaniej
Fr. Biały Wąbrzeźno
Marsz. Piłsudskiego 4

Meble
wszelkiego rodzaju, solidnie wykonane oraz trumny dębowe i sosnowe poleca po cenach przystępnych
Antoni Lula
Wąbrzeźno
naprzeciw figury pod Sitno

Do sprzedania
żelazne łóżko dziecięce z materacem oraz kasa składowa i 1 regał oszklony do towaru
W. Klimaszka

Pokojowa
młodsza potrzebna zaraz
Zgł. w adm. „Głosu“

Jabłka
kupuje wytwórnia win „Wibol” **Wąbrzeźno**
Jadwigi 3 tel. 45

Udzielam lekcyj
gry na fortepianie według programu Konserwatorium
Stefania Grajewska
Rynek 3

Ogłoszenia
umieszczane
w Głosie Pomorza
przynoszą
pożądany skutek!

KINO dźwiękowe SŁOŃCE

Dziś po raz ostatni o godz. 5 i 8,30 polski film p. t.
ORDYNAT MICHOROWSKI
po poł. 2 osoby na 1 bilet

Następny film. Bomby humoru! Szrapnele śmiechu! Najweselszy i najpiękniejszy film jaki kiedykolwiek wyświetlano to:

KONFETTI

W roli głównej asy wiedeńskiej sceny i ekranu **Friedl Czepa** znakomity komik **Hans Moser** i niezastąpiony **Leo Slezak.** Film w wersji niemiec.

W sobotę i niedzielę w lokalu KONCERT-DANCING